

Rocznice

Profesorowi Stefanowi Morawskiemu w darze

*Nie wolno jednak oddać logosu na pastwę zdarzeń,
które toczą się i nas porywają¹
S. Morawski*

Stefan Morawski, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego jest postacią, wokół której przez ostatnie ćwierćwiecze koncentrowało się życie intelektualne ludzi związanych z estetyką, teorią sztuki i filozofią kultury.

Urodził się 20 października 1921 roku w Krakowie. Studiował anglistykę i filozofię. Anglistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Uniwersytecie w Sheffield, filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Był uczniem Władysława Tatarkiewicza. Sam pisze o sobie: „Początki moich naukowych zainteresowań i badań są ponad wszelką wątpliwość związane z moim nauczycielem Władysławem Tatarkiewiczem”². Jako jego uczeń rozpoczął swoją drogę intelektualną od prac o charakterze historycznym z zakresu estetyki. Stopniowo przechodził do analiz systematycznych przeprowadzanych z pozycji marksistowskiej. Marksistowska metodologia zmuszała go do rozszerzenia tego, co estetyczne i włączenia w pole badań tego, co pozaestetyczne (pre- i postestetyczne). Pytania bowiem o genezę i funkcję badanego zjawiska są w przypadku sztuki immanentną częścią metodologii marksistowskiej. Nie rezygnując ze sztuki jako przedmiotu badań, zmienił paradygmat jej ujmowania: z czysto estetycznego na społeczno-kulturowy. Widziana jako autonomiczna i autoteliczna stała się sztuka funkcją szerszych niż ona sama procesów. Morawski pozostał jednak wrażliwy na jej autonomiczny wymiar. W poszukiwaniu rozwiązań łączył się z tymi odłamami myśli marksistowskiej, które unikały redukcjonizmu. Doprowadziło go to do szerokich syntez najważniejszych zagadnień filozofii kultury.

Do roku 1968 był kierownikiem katedry estetyki na UW, a także redaktorem naczelnym rocznika „Studia Estetyczne”. Prowadził ogólnopolskie seminaria

¹ S. Morawski: *Rozmyślenia bez tytułu*. W: *Sztuka otwarta. Parateatr II*. Wrocław 1982, s. 125.

² S. Morawski: *Almost A Full Circle*. W: *Philosophers on Their Own Work*, v. 14. Texts edited by Andre Mercier and Maja Slivar. Peter Lang. Bern 1990, s. 93.

doktorskie w PAN, w których uczestniczyli również studenci zagraniczni. Po wydarzeniach marcowych, gdy odebrano mu prawo nauczania, pracował w Instytucie Sztuki PAN, gdzie w końcu lat siedemdziesiątych założył rocznik „Polish Art Studies”. Do końca istnienia pisma był jego naczelnym redaktorem.

Mossakowski w ostatnim numerze „Polish Art Studies” zadedykowanym Morawskiemu z okazji jego siedemdziesięciolecia pisze: „Tom ten jest świadectwem wdzięczności dla Jego aktywności jako wydawcy i jako autora... to Jego stała troska i wysiłek spowodowały, że rocznik ukazywał się regularnie... to Jego szerokie humanistyczne horyzonty dawały mu siłę i głębię, gdy wybierał najlepsze i różnorodne teksty z obszaru wszelkich dziedzin artystycznych, aby świadczyły o witalności kultury polskiej”³. W numerze tym zamieścili swoje artykuły jako wyraz szacunku dla jubilata najlepsi polscy teoretycy i krytycy sztuki: Wiesław Juszczak, Ryszard Przybylski, Ryszard Brykowski, Jerzy Kowalczyk, Stanisław Mossakowski, Piotr Paszkiewicz, Andrzej K. Olszewski, Teresa Kostyrko, Janusz St. Pasierb, Aleksander Wojciechowski, Andrzej Turowski, Zbigniew Wilecki, Lech Sokół, Małgorzata Sugiera, Hanna Baltyn, Danuta Kuźnicka, Tomasz Kubikowski, Zofia Helman, Władysław Malinowski, Elżbieta Szczepańska, Bohdan Pociąg, Alicja Helman, Ryszard Kluszczyński, Jerzy Toeplitz, Teresa Rutkowska, Małgorzata Szpakowska, Anna Boczkowska, Aleksander Jackowski, Marcin Czerwiński, Krystyna Zwolińska. Numer zawiera również bibliografię wybranych książek i rozpraw Stefana Morawskiego. Wybranych, bo tylko tych, które odnoszą się do sztuki, teorii i krytyki artystycznej. Ta wybrana bibliografia liczy 5 książek i 121 rozpraw. Pełną bibliografię prac Szanownego Jubilata można znaleźć w tomie *Philosophers on Their Own Books*⁴. Zawiera ona 18 książek w językach: polskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim, 353 eseje i rozprawy naukowe, 77 recenzji, dialogów, przedmów. „Homo laboriosus” to jeden z tytułów, jakim także należałoby go obdarzyć.

Oficina Naukowa również uczciła siedemdziesięciolecie urodzin Morawskiego wydając książkę *Primum Philosophari*⁵. Składa się ona z trzech części: 1. *Homo in Artibus Eruditus* 2. *Homo Philosophus* 3. *Homo Politicus*. Te trzy części współgrają z trzema aspektami życia Stefana Morawskiego: jest znawcą sztuki, jest filozofem i wreszcie jest zaangażowany w życie społeczne. Chciał świat zrozumieć i chciał go kształtować. To wszystko oznacza, że uczestniczy w światowym dyskursie dotyczącym najważniejszych spraw człowieka współczesnego.

W *Primum Philosophari* wyrazy szacunku składają mu filozofowie z całego świata: USA, Anglii, Francji, Hiszpanii, Kanady, Włoch, Szwajcarii, Estonii, Danii. Są to: Teddy Brunius, Terrence J. Diffey, John Hoaglund, Jose Jimenez,

³ „Polish Art Studies”. Wrocław 1992.

⁴ Por. przypis 2.

⁵ *Primum Philosophari*. Księga pamiątkowa Stefanowi Morawskiemu Ofiarowana. Red. J. Brach-Czaina. Warszawa 1993.

Egene F. Kaelin, Haig Khatchadourian, Francis Sparshott, Jerome Stolnitz, Arnold Berelant, Moisiej S. Kagan, André Mercier, Guido Morpurgo-Tagliabue, Hilde Hein, Michael Lowy, Leonid N. Stołowicz. W języku polskim wypowiadają się: L. Kołakowski, B. Baczek, H. Markiewicz, S. Żółkiewski, B. Dziemidok, J. Ciszewska, J. Brach-Czaina, S. Cieniawa, J. Kmita, K. Okopień, K. Rosner, A. Zeidler-Janiszewska, N. Gładziuk, M. Głowiński. Całość zredagowała J. Brach-Czaina.

Morawski będąc uczestnikiem i badaczem kultury współczesnej nie może się ustrzec przed pesymistycznymi konstatacjami. W 1985 roku pisał: „Pewne jest bowiem, że *status quo*, molocho dławiące człowieka, tzn. pieniądz, władza, rzeczy-towary, liczmany propagandowe, które zniewalają zarówno tych, którzy są na górze jak i tych z dołu, posiadających i nieposiadających, rozhuśtane frustracje i tendencje agresywne, obłędny wyścig zbrojeń są nie do zniesienia”. Nie godzi się na rolę biernego obserwatora: „Znaleźliśmy się na zakręcie kultury i cywilizacji; należę do tych, którzy mniemają, że samoświadomy wybór drogi przy wszelkich determinacjach zewnętrznych może mieć istotne znaczenie dla dalszych losów ludzkości. Oczywiście musi to być wybór zbiorowy” – pisał we wstępie do *Na zakręcie od sztuki do po-sztuki*⁶. Od tego jak poważnie potraktujemy to przesłanie może zależeć wiele: dalsze trwanie kultury śródziemnomorskiej i nasze w niej zakotwiczenie. Ale czy rzeczywiście musi to być wybór zbiorowy, Panie Profesorze?

Wnikliwy analityk awangardy i postmoderny stanął w rzędzie razem z obrońcami wartości kultury, takimi jak Leszek Kołakowski czy Alan Bloom. Pisał: ...postmodernizm nie faworyzuje rozkwitu sztuki... ale raczej prowadzi kulturę do upadku głosząc jej wyzwolenie”⁷.

Pisał tak nie dlatego, że lękał się nowości, ale wychowany w duchu rzetelnej pracy naukowej pozostał krytyczny wobec wszelkich przejawów intelektualnej łatwizny. Nie chce oddać logosu na pastwę zdarzeń. Ale czy naprawdę Panie Profesorze postmodernizm stawia nas przed alternatywą: logos-chaos? Może tym, z czym mamy do czynienia jest alternatywa: logos-logosy?⁸

* * *

W dotychczasowej refleksji prawie nie zwracano uwagi na dydaktyczną aktywność Stefana Morawskiego⁹. Jakim był nauczycielem? Czego i jak uczył? W jaki nurt pedagogiczny należałoby wpisać jego praktykę pedagogiczną? Na te pytania chcieliśmy sobie odpowiedzieć – uczestnicy jego seminariów z różnych

⁶ S. Morawski: *Na zakręcie od sztuki do po-sztuki*. Kraków 1985, s. 20.

⁷ Tamże.

⁸ Poglądom S. Morawskiego poświęcimy odrębny numer naszego pisma. (Przyp. red.).

⁹ Wyjątek stanowi praca: J. Ciszewska: *Szkic do portretu*. W: *Stefan Morawski – szkic do portretu*. Łódź 1984.

lat... różne generacje, różne doświadczenia i różne oceny. Nie dajemy wyczerpującej odpowiedzi. Stawiamy pierwszy krok.

Co to znaczy uważać się za ucznia? Można wyróżnić co najmniej cztery odpowiedzi na to pytanie: Uważać się za ucznia, to traktować nauczyciela jako autorytet we wszystkich sprawach. Nie tylko zawodowych, ale także życiowych i moralnych. Uznawać go za wzór osobowy, identyfikować się z nim, nie kwestionować jego decyzji, jego zachowań, jego wizji świata. W tym znaczeniu uczniów ma guru czy kierownik duchowy; mistrz ma swojego czy swoich uczniów. Podobne relacje, choć inaczej nazywają się ich elementy składowe, mogą istnieć w grupach fanatycznych. Mówimy wtedy raczej o wyznawcach niż o uczniach, ale uczeń w tym sensie zamienia się w wyznawcę. Jest to najmocniejsze rozumienie relacji nauczyciel-uczeń. Mało, jeśli w ogóle, jest w nim miejsca na krytycyzm, dużo na indoktrynację. Efekty takiej relacji zależą od nauczanych treści: uczeń może stać się świętym, ale równie dobrze przestępcą.

Być uczniem w drugim znaczeniu, to ograniczać wpływ nauczyciela do obszaru profesjonalnego. Przejmować od niego pytania, odpowiedzi i metody pracy.

W trzecim znaczeniu być uczniem, to współwędrować choćby przez krótki czas. Mieć podobne zainteresowania, podobne pytania. W tym znaczeniu jesteśmy uczniami wszystkich, z którymi wchodzimy w dialog, niezależnie od tego, czy się z nimi zgadzamy, czy nie. Możemy być nawet uczniami swoich młodszych kolegów. Wspólnie bowiem poszukujemy.

Nauczycielstwo może być też rozumiane bardzo szeroko jako zostawianie śladu w różnych dziedzinach życia. Przyjmowane postawy aksjologiczne, wartościowanie i ocenianie zjawisk w pracach historycznych, uzasadnianie wyborów itp. mogą być traktowane jako uczenie. Nie ma tu bezpośredniej relacji uczeń-nauczyciel. Nauczyciel nie zna swojego ucznia i każdy może być nauczycielem. Od ucznia wymaga się jednak zmysłu i umiejętności hermeneutycznych. Wtedy efekty nauczania będą największe.

Te cztery sensy relacji nauczyciel-uczeń z trudem pozwalają się od siebie odróżnić nie tylko w praktyce, ale także i w namyśle teoretycznym. Warto je jednak przeprowadzać, aby dostrzegać i uświadamiać sobie nasze wzajemne powiązania i zależności.

Profesor Stefan Morawski nigdy nie był nauczycielem w pierwszym sensie tego słowa. Nigdy nie chciał być guru. Był nim natomiast w trzech pozostałych znaczeniach.

W znaczeniu drugim – *profesjonalnym*, ponieważ 1) przykładął wagę do metod i metodologii pracy i wymagał metodologicznej świadomości od swoich magistrantów i doktorantów. Po prostu zawsze kazał pisać wstęp lub zakończenie, w którym należało ujawnić ukryty sposób własnej pracy, a także sposób pracy autora, którego koncepcja była przedmiotem pracy; ponieważ 2) ar-

gumenty znaczyły nie mniej niż konkretne odpowiedzi; ponieważ 3) wymagał, oprócz świadomości metodologicznej, znajomości racji i opcji filozoficznych.

W znaczeniu trzecim – *konfrontacyjnym*, bo znajomość innych koncepcji nie służyła raczej erudycji ale dyskursowi. Wchodząc w dyskurs, czynił siebie otwartym na możliwość pomyłek, na możliwość, że to kto inny ma rację. Taka postawa gilotynuje autorytaryzm, czyli nauczycielstwo w pierwszym sensie tego słowa.

Morawskiemu czasami zarzucaliśmy erudytyzm. W rzeczy samej, podejmując jakikolwiek problem teoretyczny załączał do niego bibliografię, która niekiedy była równa tekstowi. Przytłaczał swoją erudycją, a my nie dorastając do niego z zalety robiliśmy wadę.

I wreszcie był nauczycielem w znaczeniu czwartym – *śladem*, który, aby użyć popularnej już metafory Ricoeura, „daje do myślenia” i zachęca do podjęcia tego trudu.

Powyższe rozróżnienia potwierdzają się w wypowiedziach Jego uczniów. Anna Zeidler-Janiszewska: „Wiele przemyśleń buduję w jawnej lub ukrytej opozycji do poglądów Profesora. Im też zawdzięczam fakt, że nie popadam w przesadny entuzjazm wobec...”, Teresa Kostyrko: „Morawski ciągle pełni w środowisku humanistów rolę pierwszego informatora i pierwszego interpretatora”, Witold Kalinowski: „Morawski zbliżał się do ideału dydaktyki. Celem pracy nauczyciela nie jest przecież zgnębienie i poniżenie ucznia. Jest nim przekazanie jak najszerszej i jak najlepiej usystematyzowanej wiedzy”.

Jak dalece był Morawski otwarty na dyskurs przekonuje nas wypowiedź Lecha Witkowskiego, który daje Profesorowi do wykonania „zadanie intelektualne”: pokazać korzyści, jakie może przynieść filozofii wstrząs postmodernistyczny. Witkowski stosuje wobec Profesora jego własną metodę: oddziela racje i argumenty od emocjonalno-aksjologicznego zaangażowania. Wszyscy wiemy, że Morawski nie lubi postmoderny. Nie lubi między innymi dlatego, że jest nauczycielem. Że swoje powołanie filozoficzno-nauczycielskie traktuje poważnie. Nie może więc zgadzać się, aby postępowanie filozofa sprowadzać do „empirycznego błędzenia wśród tekstów” jak to nazywa Grzegorz Sztabiński. Nauczyciel musi pytać o *telos*, a te pytania zostają przez postmodernizm uchylone. Mimo to wierzę, że Profesor potrafi znaleźć korzyści, jakie filozofia może odnieść z przełomu postmodernistycznego.

Grzegorz Hansen, który zaprzecza, że jest uczniem Morawskiego, staje się nim jednak w trzecim znaczeniu: „Do spotkania z Profesorem skłoniło mnie... pokrewieństwo zainteresowań i chęć konfrontacji własnego punktu widzenia”.

I jeszcze czwarte znaczenie. Fakt, że Morawski, znawca różnych kryzysów w kulturze tak jednoznacznie ostro opowiada się przeciwko temu ostatniemu nazwanemu przełomem postmodernistycznym, zmusza do głębszego zastanowienia się zarówno nad poglądami Morawskiego, jak i nad nurtami postmodernistycznymi. Dlaczego widzi w postmodernizmie zagrożenie dla porządku

umysłowego kultury europejskiej, a w innych kryzysach zaledwie zagrożenie dla określonej formy kulturowej? Czego właściwie możemy się nauczyć z tego protestu? Czy tego, że filozof może i powinien się angażować po tej lub po tamtej stronie? Czy też tego, że nawet tak samoświadomy myśliciel kieruje się irracjonalnymi motywami w ocenach i wyborach? Że przyjmuje pewne wartości za oczywiste? Nie kwestionuje ich, bo nie kwestionuje ich kultura, w której wyrósł, z którą się identyfikuje i która wyznacza granice jego tożsamości.

Zofia Rosińska

Warsztat naukowy jako sposób porozumienia

Rozmowa o twórczości Profesora Stefana Morawskiego
Ludwika Malewskiej-Mostowicz oraz Zofii Rosińskiej

Ludwika Malewska-Mostowicz – Przypuśćmy – że dialogiczność świata jest faktem¹, nieskończona rozmowa w tradycji – formą porozumienia. Długi wdzięczności – wobec dzieł, zdarzeń i osób są także niezmierzone. Przypominają o potrzebie drogowskazów, o koniecznościach społecznej pamięci². Drogowskazy pamięci ratują przed zagubieniem – pośród splątanych ścieżek i bezdroży. Ułatwiają porównywanie, odnoszenie do skal wartości niezniszczalnych. *Zofia Rosińska* – Chciałabym to lepiej zrozumieć – żeby móc się, na przykład, nie zgodzić. Co to znaczy – że dialog jest faktem? Świat można traktować jako zbiór systemów wymiany informacji, jako nieskończoność systemów symboli, znaków, rozmów, porozumień i nieporozumień... Czym jest dialog?

LMM. – Zakładam – że dialog – to sposób istnienia, podstawa rozumienia wzajemnego, porozumiewania się, elementarny model rozmowy. Dialog – utrwalają święte księgi, teatr i dramat (od swoich źródeł), dyskurs filozoficzny, naukowy, model dyplomatycznych (i innych) negocjacji etc...

ZR. – A zatem – dialog jest faktem kulturowym?

LMM. – Nie tylko, dialog – jest faktem przyrodniczo-kulturowym. Człowiek – to element krajobrazu (środowiska), organizm i system psychosomatyczny, połączony wielorako z otoczeniem. Dialogiczność świata – to jeden z najstarszych wątków religii, filozofii, sztuki³. Tutaj – proponuję rozumienie dialogu jako modelu wymiany informacji i autentycznej rozmowy.

¹ Por. S. Morawski: *We wnętrzu wieży Babel*, Warszawa 1982; J. Kristeva: *Polylogue*. Paris 1977.

² Por. S. Morawski: *Na zakręcie od sztuki do po-sztuki*. Kraków 1985, s. 20; E. Durkheim: *Montesquieu et Rousseau – précurseurs de la sociologie*. Paris 1966; M. Heidegger, *Holzwege*. Frankfurt a/M. 1977.

³ Por. S. Morawski: Platon, H.G. Gadamer, M. Merleau-Ponty, G. Bateson, A. Malreax, L. Malewska-Mostowicz: *Vers la phénoménologie sémiotique*. Amsterdam. „Semiotica” 1982/41.